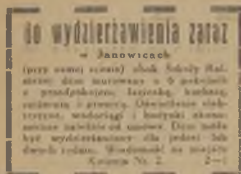
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.
Cena egzemplarza 35 groszy.
Nr. 5. Zamość, niedziela 10 listopada 1929 r. Rok I.

SŁOWO ZAMOJSKIE

Tygodnik, poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, naukowym i literackim.

Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe (Asnyk).


Do wydzierżawienia zaraz
w Janowicach
[illegible]
2—1

Budżety samorządowe.*

Wraz z zapowiedziami ze strony czynników rządowych w sprawie budżetu naszego państwa na rok przyszły rozpoczęła się już w prasie stołecznej polemika na ten temat. Odżyły reminiscencje zeszłorocznej rozprawy budżetowej w Sejmie.

Jeżeli chcielibyśmy oddzielić z tej dyskusji wszystko co było mówione w celach ubocznych, to jednak pozostałoby w sicie sporo rzeczy aktualnych i dzisiaj, więcej nawet, bo rzeczy aktualnych zawsze. Na dnie bowiem tego sita bezstronności pozostało żądanie ze strony społeczeństwa oszczędności w budżetowaniu.

Nie może tu być mowy, oczywiście, o oszczędności skąpców lub bankrutów, lub wogóle o oszczędności nierozumnej, która częstokroć kosztuje również b. drogo, lecz społeczeństwo ma prawo domagać się powściągnięcia przez Rząd wydatków niepotrzebnych, lub takich, które mogą być bez szkody dla żywotnych interesów państwa zredukowane lub odłożone do lepszych czasów.

Nie miejsce tu wdawać się w krytykę budowy naszego budżetu i podziału jego np. na części inwestycyjną i zwykłą i odmienne traktowanie ich. Rzeczy te przechodzą ramy tego artykułu i są tematem opracowań w poważnej prasie naukowej. Tutaj chodzi tylko o to, by budżet państwa był dostosowany do zdolności płatniczej ludności, gdyż zlekceważenie tego postulatu prowadzi do poważnych wstrząsów wewnętrznych, czego jesteśmy obecnie świadkami.

Te uwagi ogólne odnoszą się w całej pełni do naszych budżetów samorządowych, gdyż one noszą na sobie piętno błędów budżetu państwa: — nieprzystosowanie do zdolności płatniczej podatników.

Chcąc bliżej konkretyzować zarzuty, trzebaby poddać szczegółowej analizie budżety Sejmiku i Magistratu, oraz budżety gminne, zwłaszcza w zakresie inwestycyj drogowych, czego tymczasem czynić nie zamierzam, odkładając to do czasu posiadania odpowiednich materjałów, natomiast ogólnie możnaby już tak naoślep wskazać na niektóre działy, w których możnaby poczynić poważne redukcje i oszczędności. Np. środki lokomocji władz i personelu, reprezentacje, nieoszczędna organizacja pracy w samorządach, a co za tem idzie nadmiar personelu. Osobną najpoważniejszą rubrykę stanowią inwestycje drogowe. Ich nadmierność, kosztowność wykonania, nie idąca w parze z trwałością, usprawiedliwiają najsurowszą krytykę.

Słowa te rzucam jako wstęp do poważnej na ten temat dyskusji, która wydatnie przyczynić się może do przykrawania naszych budżetów na miarę właściwą, a nie na wyrost, jak się to obecnie praktykuje.

w. Godziszów. *K. Sliwowski.*

*) W imię bezstronności zamieszczamy powyższy artykuł dla wywołania dyskusji.
Red.

Rocznica Niepodległości.

Koleżanki i Koledzy!

Dnia 11 listopada b. r. przypada rocznica odzyskania Niepodległości Państwa Polskiego. Dzień ten my, młodzież wiejska uczcić powinniśmy jako dzień wyzwolenia ojczyzny z pęt niewoli, a tem samem początek twórczej pracy w naszych szeregach nad podniesieniem kulturalnem wsi.

W związku z przypadającemi na ten dzień uroczystościami, zwracamy się do wszystkich Koleżanek i Kolegów, aby w swoich Kołach przygotowali miejscowe obchody, możliwie według poniżej nakreślonego programu:

Dnia 10.XI b. r.

1. godz. 7 wieczorem capstrzyk (marsz przy świetle lampionów, pochodni z orkiestrą lub śpiewem ulicami wioski);
2. rozwiązanie pochodu przed Domem Ludowym lub szkołą.

Dnia 11.XI b. r.

O godz. 7 wiecz. uroczysta akademja w Domu Ludowym lub szkole — program akademji:

1. Odczyt okolicznościowy (wygłosi miejscowy prelegent),
2. odegrać sztuczkę „Więzień Magdeburga", lub inną okolicznościową,
3. deklamacje—muzyka—śpiew,
4. na zakończenie chór odśpiewa Hymn „Jeszcze Polska".

Po zakończeniu akademji może odbyć się wieczornica lub inna zabawa towarzyska.

Wszystkie Zarządy Kół prosimy o nadesłanie do Okręgu szczegółowych sprawozdań o przebiegu obchodów.

Instruktor O. Z. M. W. *Rudolf Kutorz* — Prezes O. Z. M. W. *Stanisław Syta.*

HALINA ROGIŃSKA.

W rocznice wielkich Imion.

W rocznice wielkich Imion i wielkich
[wydarzeń
dusza nasza w skupieniu swej przesz-
[łości słucha
i — czyta MĄDROŚĆ wieków — widzi
[pomoc DUCHA
w złotym łańcuchu twórczych życia prze-
[obrażeń —

Wtedy się pierś rozszerza odwagą do
[czynu —
w oczach się zapalają nowych natchnień
[blaski,
co czoła w myśli zdobią — jak w wień-
[ce wawrzynu —
w jednem słońcu MIŁOŚCI — CHRYS-
[TUSOWEJ ŁASKI...

Stajemy wszyscy razem w wielkich Imion
[znaku
iść wzwyż — od bohaterstwa żądać
[aureoli!
— jako wici promienne na wieczności
szlaku —
wysiłkiem tej najwyższej, bo — świado-
[mej woli!

Obchód w Zamościu.

Rocznicę Wyzwolenia młodzież w Zamościu uczci w ten sposób, że po nabożeństwie powraca do szkół, gdzie odbędą się poranki z odpowiedniemi przemówieniami, deklamacjami i produkcjami muzycznemi

Sprawozdanie z obchodu zamieścimy w Nr. 6-ym.

Do Młodzieży.

Pragniemy, aby na łamach „Słowa Zamojskiego" wypowiadała się również młodzież wiejska i miejska.

Zapraszamy do współpracy młodzież. Pragniemy szczerze i serdecznie iść z młodą bracią razem, być świadkami jej trosk i wzlotów, jej zamierzeń i poczynań.

„Słowo Zamojskie" postanowiło iść z młodzieżą i dlatego co miesiąc poświęci życiu młodzieży całą kolumnę:

Młodzi idą.

Nadsyłajcie nam swe prace.

J. RODAK.

Sytuacja handlu w Polsce
a potrzeba organizacji kupiectwa.

III.

Obrót nie powinien być podstawą do opodatkowania, gdyż nie zawsze świadczy on o powodzeniu i dochodowości danego przedsiębiorstwa. Fabryka, lub interes hurtowy, z natury rzeczy, robi obrót większy od sklepu detalicznego. Mimo to, fabryka, lub przedsiębiorstwo hurtowe, może dawać mniejsze zyski od dobrze prosperującego sklepu detalicznego.

Wiele przedsiębiorstw pracuje w ciągu roku, a nieraz przez kilka lat, ze stratami. Muszą jednak płacić podatek obrotowy narówni z przedsiębiorstwami, które przynoszą zyski.

Podatek obrotowy w jednakowej (procentowo) wysokości płaci kupiec sprzedający towary luksusowe, na których zarabia brutto, powiedzmy 40%, jak i kupiec sprzedający towary pierwszej potrzeby, na których zarabia 10%. W pierwszym wypadku podatek nie jest zbyt dotkliwy, w drugim zaś, skarb państwa i samorząd zabierają kupcowi $^1/_4$, a czasem i więcej, zarobku brutto, nie licząc wszystkich innych podatków, jakie kupiec obowiązany jest płacić. Np. w handlu zbożem, gdzie zysk brutto wynosi przeciętnie zaledwie około 2%, podatek obrotowy (pomimo niższej stawki podatkowej) zabiera kupcowi połowę, a czasem cały zarobek. Jeżeli uwzględnić wahania cen zboża, wskutek czego kupiec bardzo często sprzedaje towar ze stratą, a jednak podatek obrotowy musi zapłacić, trzeba stwierdzić, że podatek ten jest główną przeszkodą do przejęcia handlu zbożem w ręce solidnego kupiectwa. Zbożem mogą handlować tylko nieuchwytni pośrednicy, którzy, nie prowadząc biura, ani ksiąg handlowych, uchylają się wszelkiemi sposobami nietylko od podatku obrotowego, ale i od wszystkich innych podatków.

Żaden podatek nie demoralizuje tak podatników i urzędników skarbowych, jak podatek obrotowy.

Księgi handlowe, jak wiadomo, są prowadzone tylko w większych i solidniejszych przedsiębiorstwach. Większość przedsiębiorstw, a szczególnie sklepy detaliczne, ksiąg nie prowadzą i tu otwiera się pole do nieograniczonej dowolności w wymiarze podatku obrotowego. Podatek wymierza się często „na oko", patrząc „ile z kogo można wziąć". Wszelkie wywiady Urzędów skarbowych są tylko materjałem orjentacyjnym i, nawet przy najlepszej woli organów skarbowych, zdarzają się często bardzo poważne omyłki. Komisje wymiarowe, powoływane z grona podatników, również nie są w stanie ustalić rzeczywistego obrotu poszczególnych kupców, często członkom komisji zupełnie nieznanych. Wytwarza się więc nienormalna sytuacja: Urząd Skarbowy stara się „wlepić" podatnikowi jaknajwięcej, podatnik broni się, aby zapłacić jaknajmniej. W najlepszym razie sprawa załatwia się krakowskim targiem.

W prywatnych rozmowach słyszy się nieraz konkretne przykłady jaskrawej niesprawiedliwości w wymiarze podatku obrotowego, co demoralizuje najuczciwszych podatników. Kupiec starający się zataić prawdziwy obrót, nie zawsze robi to ze złej woli. Często kieruje nim usprawiedliwiona zresztą obawa, że, nawet kiedy złoży zeznanie o obrocie rzeczywiście „według najlepszej wiedzy i sumienia", to nie będą mu wierzyć i wymierzą podatek większy, niż należy. Czasem zachodzą też okoliczności, które porównałbym do „stanu obrony koniecznej" w pojęciu prawa karnego: Kupiec jest zachwiany w interesach, grozi mu ruina. Uchyla się wtedy od podatku w obronie swej egzystencji.

Taki stan rzeczy demoralizuje również urzędników skarbowych. Nikomu nie wierzą, do każdego złożonego zeznania odnoszą się z nieufnością, starają się wymierzyć podatku ile się da, bez względu na to, ile się należy.

Bardzo niebezpiecznym objawem jest również powszechne dążenie organów skarbowych do zwiększania wymiaru podatku obrotowego z roku na rok. W pojęciu władz skarbowych, każdy interes z roku na rok się rozwija i robi coraz to większy obrót. Wiemy, że tak nie jest. Pomijając zmienność powodzenia poszczególnych przedsiębiorstw, należy brać pod uwagę konjunkturę ogólną, a wiemy, że ta w ostatnich trzech latach stale się pogarszała. Rok bieżący jest dla całego życia gospodarczego rokiem klęskowym, kupcy więc z niepokojem oczekiwać będą wymiaru podatku.

Ogródek kwiatowy
w jesieni.

Ileż to radości, moralnego zadowolenia, a nawet i miłego rozgłosu mieliśmy, hodując w swoim ogródku kwiaty. Cieszyliśmy się nieraz przecudnem kwieciem: radowaliśmy się pięknością łodyg, ulistnieniem, ułożeniem płatków, różnorodnością kolorów, przemiłą wonnością kwiecia.

Przypomnijmy sobie jak niejeden młody — ukradkiem z poza sztachet i opłotków zachwycał się niemi.

Zdajmy sobie z tego sprawę jak często biedni i bogaci, ludzie różnego wieku mają kłopot, co ofiarować na upominek, dla drogich i bliskich osób.

Ale wtedy prawie zawsze, wybawiały nas z tego zmartwienia kwiaty, nikt bowiem nie miał odwagi odrzucić kwiatów, złożonych w dani.

Niestety i piękno kwiatów ma swój koniec, gdyż jesienne przymrozki, dnie chłodne, przerwały pasmo pięknego ich życia.

Widać, że liście ich zżółkły, łodygi sędziwie się pochyliły, a na ziemi pełno czarnych liści, które złowieszczy wiatr, daleko poza granicę ogródka roznosi.

Więc teraz, w jesiennej porze, trzeba się zakrzątnąć około ogródka, ażeby w roku przyszłym nie stracił on na uroku, a stał się jeszcze piękniejszy.

A do tego tylko wtedy dojdziemy, skoro będziemy doceniać następujące pouczenia:

Dobrać odmiany kwiatów, dostosowane do gleby i klimatu.

Lepiej pod kwiaty ziemię nawozić na jesieni, aniżeli przed siewem lub ich sadzeniem.

Szczególnie wiosną unikać świeżych nawozów (obornik, nawozy stajenne), ponieważ te nawozy wymagają dłuższego czasu, ażeby się rozłożyły.

Z tego to powodu posiane lub posadzone rośliny kwiatowe, nie będą z początku miały dostatecznej ilości przyswajalnych składników, dla należytego odżywiania się.

Pod kwiaty najlepiej stosować przegniły nawóz, zmiotki z szosy, lecz zlane nawozem ludzkim, a po 4 tygodniach wywapnowane.

Cenny też będzie kompost, byleby nie chwastów, z których wysiały się nasiona.

Najwięcej kompost zachwaszcza zielsko — Gonzaga.

Również należy wykorzystać i ptasie nawozy (gęsie, gołębie, kurze) stosowane tylko w jesieni.

Bardzo też pięknie wyrastają kwiaty na miale torfowym z fekaljami (odchodami ludzkimi), krwią, albo bydlęcą gnojówką.

Miał torfowy najlepiej stosować na ciężkie lössy, lub zwięzłe grunta; miałki torf czyni glebę więcej przewiewniejszą i łatwiej się nagrzewającą.

Ziemię pod kwiaty winno się skopać na głębokość urodzajnej warstwy (25 — 30 cm.), a nawozy organiczne, obornik lub stajenne, umieszczać przez nagarnianie, do głębokości 10 — 12 cm. od poziomu gruntu. Nawozy umieszczane głęboko nie rozkładają się, a „storfiają się".

Natomiast nawozy ptasie (kurzy, gołębi i t. p.) kompost, szlam, zmiotki z szosy, roztrząsać lepiej na cokolwiek odleżałą rolę, a potem do głębokości 5 — 8 cm. zagrzebać je zębatą, lub zwyczajną motyką.

Skopaną ziemię nie należy na zimę ugrabiać lub bronować, a tylko pozostawić ją w ostrej skibie (t. j. nie bronowaną ani grabioną).

Raz na 2 — 3 lata, koniecznem jest na glebach ubogich w wapno, szczególnie na ciężkich lössach, dawać pod kwiaty wapno (miał wapienny), stosowane na jesieni (listopad, aż do mrozów) w ilości 150—200 gramów (pół funta) na 1 m^2 (długi kwadratowy krok).

Rozsiewać wapno w dnie suche i nie wietrzne; unikać też pory dżdżystej.

Zamiast wapna można 4—5-krotnie więcej użyć marglu, tynku murarskiego, albo defekacyjnego wapna, (z cukrowni); to ostatnie winno 3—4 miesiące odleżeć się na kupie.

Wapnowaną rolę w jesieni należy nawieźć wiosną, lecz tylko przetrawionym nawozem (z pod ostudzonych inspektów), zmiotkami z podwórza, kompostem, albo zwietrzałym i wywapnowanym szlamem.

Powyższe nawozy dobrze motykami albo kultywatorem wymieszać z ziemią.

Nigdy za głęboko ich nie umieszczać, gdyż w pierwszych chwilach swego rozwoju, płytko zakorzenione młode roślinki, nie mogłyby korzystać z dostatecznej ilości rozłożonych składników.

Wtedy trzeba dopomóc roślinom, zasilając je szybko działającemi nawozami.

Będą to nawozy ciekłe, a mianowicie: saletra chilijska, której 200 gramów (1/2 funta) rozpuszczamy w 100 litrach miękkiej wody. Można też stosować wszelkie gnojówki 4 — 6 krotnie rozcieńczone wodą.

Nawet z wielką korzyścią można użyć wyciągu z chwastów.

W tym celu do beczki wrzucamy wszelkie chwasty, albo zielone badyle z łubinu lub inne.

Wrzucone do wody wszelkie zielone części sfermentują po 4 — 10 dniach. Dopiero po sfermentowaniu można tym wyciągiem podlewać nietylko kwiaty, ale i warzywa. Jest to tani i b. cenny nawóz.

Nawozami ciekłemi nie wcześniej podlewać rośliny, jak w 2 — 3 tygodnie po ich przesadzeniu.

Posiadając piaszczyste grunta wskazanem jest, w celu dłuższego utrzymania w nich wilgoci, nawieźć je zwietrzałą szarą gliną, przegniłemi badylami z łubinu, zlanemi ludzkiemi odchodami, kompostem, albo odkwaszonym szlamem.

Przygotowaną na zimę rolę — wiosną już nie kopiemy i nie orzemy.

Wystarczy tylko ziemię wzruszyć, a potem ugrabić — przeważnie piaszczystą.

Zaś rolę zwięzłą trzeba jeszcze raz głęboko wspulchnić, albo płytko przekopać, poczem ją ugrabić.

Przed siewem kwiatów i sadzeniem, na cięższych glebach, pożądanem jest dać na 1 m^2 30 gramów superfosfatu i tyleż 26% — 30% soli potasowej.

Na ziemiach piaszczystych lepiej jest na jesieni rozsiać na 1 m^2 70—100 gramów kainitu i 50 gramów tomasówki.

Rozsiany kainit i tomasówkę wymieszać z ziemią.

Z wymienionych sztucznych nawozów (sól potasowa, kainit, wapno) szczególnie działa wapno, przyczyniające się do zdrowotności roślin, a potem sól potasowa i kainit, powodujące żywsze zabarwienie kwiatów.

Stosując wymienione rady — bez żadnej przesady osiągniemy najbardziej zdrowe rośliny kwiatowe — oraz moc dorodnego kwiecia — ku całkowitemu zadowoleniu hodujących kwiaty.

Cezarjusz Wyrzykowski.
Krasnystaw, Szkoła Rolnicza.

NIEZNANE GROBY W ZAMOŚCIU.

Od naszego czytelnika p. F. S. otrzymujemy list następującej treści:

„Z wzruszeniem przeczytałem artykuł w Nr. 4 „Słowa Zamojskiego" p. t. „Zapomnianym..."

Jeżeli chodzi o inne nieznane a właściwie zapomniane groby — to jest ich więcej.

Tuż obok omawianej mogiły jest parę grobów grzebanych równocześnie oficerów W. P. Dalej mogiła ofiar „czerwonego zamętu" późnej jesieni 1918 roku. Grupa obałamuconych młodych ludzi porwała się wtedy do przewrotu i przypłacili to życiem lub wolnością.

Groby te przypomniały mi smutną tragedję grabarza zwiedzanego cmentarza, który posiadając trzech dorosłych synów, utracił wtedy dwu czy bodaj trzech w jednym dniu.

Dalej znajduje się cmentarz niegdyś starannie utrzymany, dziś mimo zaniedbania lepiej się prezentujący, aniżeli poprzedni, ofiar wojny wojsk zaborczych, zmarłych w szpitalu. Dziesiątki i dziesiątki nazwisk, w tem dużo polskich przerabianych na niemieckie, przypominają o tragedji żołnierza polskiego w ostatniej wojnie. O starym cmentarzu dużo mógłbym opowiedzieć, — wskażę jednak tylko na grobowiec majora wojsk Ks. Warszawskiego, który nawet miernemu erudycie wiele mówi.

Słusznie nawołujecie do pamięci o „zapomnianych..."

Czyż nie pięknie byłoby, gdyby w dniach święta wszystkich zmarłych, czczono przy tej mogile poległych w walce o wolność Ojczyzny? Czyżby nie należało organizować pochodów i wspomnieć każdego roku tych... którzy odeszli?

Tak się dzieje prawie we wszystkich miastach.

Mogiły ofiar wojny gromadzą wszystkich bez względu na odcienia orjentacyjne i każą im stwierdzać, choćby przez fakt uczestniczenia w takiej uroczystości, że równi są wobec gotowości poniesienia ofiary.

A zresztą czyż każda mogiła nie przemawia po swojemu?

Czyż nie kryją w sobie, a każda innej tragedji, a wkoło siebie czyż nie sieją zrezygnowane: „Sic tran sit gloria mundi".

Eliza Orzeszkowa.

Problemy społeczne w „Nad Niemnem" E. Orzeszkowej.

(Dokończenie).

Owe turkoty, zgrzyty zderzyły się później pod wpływem natury u wspólnej mogiły. Antoni Potocki powiedział słusznie, że: „Orzeszkowa podobnie, jak Prus, potęga indywidualności, zespoleniem się z odradzającymi społeczeństwo prądami lat dalszych — przerasta poziom pozywityzmu i zachodzi w związki głębokie z najpiękniejszemi przemianami polskiej twórczości schyłku stulecia XIX-go" („Polska literatura współczesna" tom I. kult zbiorowości 1860 — 1890 str. 161). Orzeszkowej więcej zaimponował twórczością Spencer, niż Comte; zdawała sobie sprawę znakomita powieściopisarka, co czeka w borze „Jana i Cecylję", lecz uległa głucha i potężna puszcza, a na tem miejscu założyli ognisko wzorowej rodziny Jan i Justyna. Oczywiście praca została wynagrodzona sowicie, bo kochających się dwoje ludzi uzdrowili przykładem cały Korczyn (stan pierwszy). Żeromski również prowadził kochanego doktora Judyma śladami Jana Bohaterowicza, z tą tylko różnicą, że gdzie bohater Orzeszkowej kończy, tam Żeromskiego zaczyna. Osoby, które występują w „Nad Niemnem", zmagają się z własnym losem, losem życia.

Każda z osobna inaczej sądzi przeznaczenie i zadanie. Są tam ludzie rozumem zdrowi (Bohaterowicze, Justyna i Witold Korczyński), niemniej zasługują na litość ci właśnie przedstawiciele arystokracji, a właściwie demoralizacji w Korczynie. Bohaterowicze, to gniazdo mrówek pracujących z wielkiem zadowoleniem moralnem; dwór Korczyńskich, to znów obozowisko trędowatych, spaczonych umysłów, które ujemnie wpłynęły wychowawczo na młode pokolenie. Obrazem reakcji byli tylko Justyna i Witold. Ciekawie owo ognisko charakteryzuje Orzeszkowa przez usteczka młodego dziewczęcia: „Nie żartuj Widziu — krzywiąc ładne, blade usta, skarżyła się dziewczynka — mnie tak nudno, nudno ciągle u mamy (pani Emilji) w pokoju siedzieć, albo po tych alejach w ogrodzie chodzić". Dzięki Janowi i Justynie — za przykładem tak rycerskiej wspólnej mogiły przeszłości, łączą się te dwa wrogie sobie obozy w wielkiej przyjaźni, a cały Korczyn przeniósł się do Bohaterowicz.

I stanęło naprzeciw dwóch dumnych mężów: Anzelm i Benedykt, patrząc długo sobie w oczy, zrozumieli się, nawzajem uścisnęli sobie dłonie, Jan — rzekł Anzelm Bohaterowicz do Benedykta Korczyńskiego „Tego sa... samego, który z bratem pańskim w jednej mogile spoczywa". Jeżeli Mickiewicz wołał „Razem młodzi przyjaciele", to dlatego, że stare, spróchniałe społeczeństwo nie było zdolne do jakiegokolwiek czynu, gdyż utraciło największy skarb „wolność".

Orzeszkowa propaguje tutaj, jak zresztą cała ówczesna epoka — wspólną pracę bez względu na pochodzenie. Trzeba pracować dla bliźniego, a tem samem i dla siebie, wtedy państwo będzie silne, a społeczeństwo zdrowe moralnie, naród potężny, kochający ojczyznę, jeżeli owe grupy społeczne ustosunkują się przyjaźnie do siebie. „Kiedy wreszcie w Polsce — pisał Potocki — przybyło sił, że od pracy przyziemnej naród, znowu mógł podnieść oczy ku górze i sięgnąć w przyszłość — Orzeszkowa i to przeczuła", a z duszy jej wyrwała się wspaniała pieśń, pieśń tryumfującej miłości — „Za Niemnem hen precz".

Gdzie istnieje praca, panuje duch narodu polskiego, tam krew jego okupiła tę ziemię rdzennie polską „Nad Niemnem". I ślicznie powiedział p. Aureli Drogoszewski w przedmowie do zbiorowego wydania dzieł Orzeszkowej, że: „W pomroku, w nocy ciężkiej pośród szalejącej burzy żywiołów, nienawiści, wobec czcicieli potęgi rzucała hasło: chwała zwycięzonym. Nie sile pewnej siebie, dumnej, pysznej, zwycięskiej, tryumfującej, ale zwycięzonym i poległym niech będzie cześć i chwała"! A w roku 1920 znów zabrzmiała potęga Bohaterowiczów „Nad Niemnem", który oddali życie za ojczyznę, za kochane Wilno.

Wobec odsłonięcia w Grodnie pomnika ku czci Elizy Orzeszkowej, niech zaszumi puszcza, a Niemen wartkiemi falami jej „zawtóruje" pieśń zwycięstwa. Justyna i Jan zdobędą się na nową pieśń, pieśń niepodległą: „Święta miłość kochanej ojczyzny". My oddajmy hołd niestrudzonej propagatorce ducha narodowego polskiego na wschodnich rubieżach naszego państwa.*)

*) Żadnej mojej pracy nie spotkała taka trudność techniczna, jak ten artykuł, bowiem nie mogłem korzystać oprócz „Publicznej" z żadnych bibljotek wileńskich. Jedna właśnie z bibljotek starała się nawet uniemożliwić napisanie owego przyczynku, dopiero dzięki interwencji i wprost pomocy ojcowskiej pana prof. Pigonia — korzystam, za co Mu składam na tem miejscu serdeczne — Bóg zapłać.

Wilno.

PAWEŁ KRZOWSKI.

LISTY Z WŁOCH.

Tajemnica Świętej Wyspy.

Kłopoty policji rzymskiej. — Nieznani rybacy. — Królewska mennica w trzcinie Świętej Wyspy. — Nakryci in flagranti. — Artyści 5-cio i 10-cio lirówek.

(Od własnego korespondenta „Słowa Zamojskiego").

Rzym, w listopadzie 1929 r.

Od dłuższego czasu policja rzymska była w nielada kłopocie, albowiem na rzymskim rynku pieniężnym pokazywały się stale fałszywe monety metalowe, imitujące 5 i 10-cio lirówki srebrne.

Monety te były tak artystycznie podrobione, że ofiarą padali nawet starzy kasjerzy rządowi i bankowi. W obecnym regime'ie pozwolić sobie na fałszerstwo pieniędzy jest to szczyt wielkiej odwagi a zarazem sprytu i artyzmu.

Przez kilka miesięcy policja włoska i detektywi pracowali w pocie czoła, zanim udało im się odkryć „królewską mennicę 5 i 10 lirówek".

Jeden z detektywów znalazł się pewnego dnia na przedmieściach Romy w pobliżu Ostji, gdzie Tybr szeroko rozgałęzia się, tworząc na środku dużą wyspę pokrytą gęsto zielenią.

Ten oczeret Tybru nosi nazwę „Świętej Wyspy". Kiedy więc detektyw znalazł się w pobliżu tej świętej wyspy, zatrzymał się przed chatą starego rybaka, którego poczęstował papierosem i powoli a ostrożnie zaczął rozpytywać:

— Cóż tam słychać u was dobrego?

— Jak tam rybki? i t. p.

Stary rybak nie miał nic innego do powiedzenia, jak tylko pożalić się, że od kilku miesięcy przybywają z Rzymu na Świętą Wyspę jacyś dwaj rybacy, którzy w rodzinie rybackiej są nieznani i nie lubiani, albowiem po intruzowsku wdarli się na placówkę, do której mają tylko prawa z dziada pradziada prawdziwi rybacy.

Detektyw przyjął tę wiadomość spokojnie i pożegnawszy rybaka, postanowił obejrzeć tych panów co to „codzień rano jeden z wędkami a drugi z małą walizką odbijają łodzią od brzegu i giną w trzcinach „Świętej Wyspy".

Na drugi dzień policja rzymska była więcej niż pewna, że jest na tropie fałszerzy, ale trzeba było działać ostrożnie, aby nie spłoszyć „fabrykantów monet", którzy z wielką czujnością oddawali się swej pracy zawodowej, pomagając mennicy królewskiej w biciu 5-cio i 10-cio „srebrnych" lirówek. Kiedy detektyw obejrzał tych panów „rybaków" i był więcej niż pewny, iż to „fabrykanci monet", o północy wysłano na Świętą Wyspę mały oddział policji, która przyczaiła się w krzaku, a dwaj detektywi z lądu w ukryciu czekali, aż „rybacy" przybędą z Rzymu i łodzią odjadą na „Świętą Wyspę".

Jakoż o godz. 6-ej rano przybyli z Rzymu dwaj rybacy, starszy z wędkami, a młodszy z walizką w ręku. Siedli więc do swojej łodzi i odbili od brzegu a po kwadransie już łódź zginęła w trzcinie Świętej Wyspy.

Detektywi nie spieszyli się jednak i dopiero w godzinę później spokojnie i ostrożnie popłynęli śladem „rybaków".

Fabryka była w pełnym biegu. Starszy „rybak" wybijał maszynką monety, a młodszy je polerował jakimś płynem, gwiżdżąc przytem popularną włoską piosenkę.

Nie spodziewali się, aby im ktokolwiek mógł przeszkodzić i pracowali w pocie czoła, kiedy do ich łodzi wskoczyli detektywi i zawołali:

— Ręce do góry!

Jeden wypuścił maszynkę z ręki, a drugi butelkę z płynem.

— Stało się — zawołał młodszy i miał chęć skoczyć do wody, ale w tej chwili łódź ich została osaczona przez kilkunastu policjantów.

Trudno! musieli powędrować z policją do komisarjatu, oddając maszynkę i około sto monet jeszcze nie wykończonych t. j. nie pobielonych.

Monety jednak te i rozmiarami i podobizną znaków niczem się nie różniły od prawdziwych — tylko zdradzała je ciężkość, t. j. waga, albowiem były cięższe od królewskich i biel srebra dosyć prędko puszczała.

Jeden z tych „rybaków" liczy 63 lat i znany jest policji włoskiej, jako stary galernik i kryminalista — drugi ma lat 22 i dopiero rozpoczął swoją karjerę kryminalną od robienia pieniędzy.

Obydwaj zostali zesłani na wyspy.

Co będą robić, gdy powrócą, trudno dziś przewidzieć — chyba, że „talentu" nie będą marnowali.

Gustaw Lawina.

Rolnik pomoże sobie sam.

Zbyt produktów rolnych zależy głównie od zapotrzebowania i spożycia ludności.

Dawniej głównem pożywieniem, wobec ciężkiej, fizycznej pracy był chleb. Dzisiaj, gdy pracę ludzką coraz więcej zastępują maszyny, a człowiek tylko je dozoruje i niemi kieruje, musiało się także pożywienie ludności zmienić. Przy lżejszej pracy potrzebuje on mniej wartości odżywczych, ale tyleż białka, co dawniej. Ubogi w białko, chociaż pożywny chleb, musiały zastąpić inne środki spożycia, które w mniejszej masie zawierały więcej białka. Trudno strawny żytni chleb zastąpił lżejszy chleb pszenny, ale głównie mięso, masło, ser, a obok tego jarzyny i owoce.

W Polsce spożycie chleba obniża się stale, objawia się zmniejszeniem spożycia żyta, zwiększeniem spożycia pszenicy, oraz mięsa, masła, serów.

Ze zbóż produkujemy najwięcej żyta. Na przyszłość należy w ten sposób uregulować swe gospodarstwo, ażeby głównie — gdzie to tylko jest możliwem—produkować na sprzedaż pszenicę. A niemniej ważnem, ażeby w tych okolicach, gdzie cena za mleko nie jest dosyć korzystna, zakładać mleczarnie z produkcją dobrego masła, a przedewszystkiem serów. Hodowla pierwszorzędnego materjału rzeźnego, hodowla świń na bekony w odpowiednich warunkach, powinna na przyszłość coraz lepiej się opłacać.

Zakładanie wzorowych sadów owocowych podniosło się na szczęście u nas znacznie, nie w tej mierze jednak, aby całe zapotrzebowanie było już pokryte. Tutaj otwiera się dalsze szerokie pole do działania. Obok sadów powinny powstawać spółdzielcze przetwórnie wyrobów owocowych.

Trzymanie się starych systemów nie wyprowadzi naszego rolnictwa z jego ciężkiego położenia.

W innych krajach również ludność odżywia się lepiej. W krajach wysoko uprzemysłowionych zwiększyło się spożycie mięsa, mleka i serów znacznie prędzej, w innych nieco powolniej, postępuje ono jednak stale i bez przerwy.

Wszędzie zastąpiono maszynami ciężką fizyczną pracę. W rolnictwie również zastąpiono kosy i cepy nowoczesnemi maszynami. A więc zmiana w pożywieniu ludności przy zmianie pracy nastąpiła we wszystkich zawodach i we wszystkich krajach.

Jakkolwiek w Polsce spożycie chleba nie obniżyło się jeszcze tak znacznie jak w Niemczech i innych krajach zachodu, jednak zmniejsza się stale.

W Niemczech—pisze dr. Kestner, prof. uniwersytetu w Hamburgu (w berlińskim dzienniku „Vossische Zeitung") — rozważana jest sprawa pomocy dla rolnictwa. Politycy, izby rolne, uczeni wysilają się nad obmyśleniem najskuteczniejszych środków, celem wyprowadzenia rolnictwa z jego ciężkiego położenia. Pomoże sobie rolnictwo samo, gdy zacznie pokrywać zapotrzebowanie w tych właśnie środkach, które stale rosną i jeszcze nadal wzrastać będą i wzrastać koniecznie muszą. Tymi są: mięso, drób, jaja i inne produkta zwierzęce, obok owoców i jarzyn.

A czyż w Polsce jest inaczej?

TAM OD ODRY...

Tam od Odry, tam od Warty, tam [od Odry tam, od Warty
Biją głosy Śląsk otwarty, biją głosy [Śląsk otwarty.
Biją głosy ziemia jęczy, biją głosy [ziemia jęczy
Prusak śląskie dzieci męczy, Prusak [śląskie dzieci męczy.
On niech męczy, niech katuje, on [niech męczy, niech katuje,
Bóg się nad Śląskiem zlituje, Bóg [się nad Śląskiem zlituje
W gnieździe siedzi orzeł biały, [w gnieździe siedzi orzeł biały
Skrzydła mu się rozwiązały, skrzydła [mu się rozwiązały.
Ze skargą do Boga leci, ze skargą [do Boga leci
Prusak męczy Śląskie dzieci, Prusak [męczy Śląskie dzieci.
On niech męczy niech katuje, on [niech męczy nieeh katuje
Bóg się nad Śląskiem zlituje, Bóg [się nad Śląskiem zlituje.
Za ten pacierz w polskiej mowie, za [ten pacierz w polskiej mowie
Co go nam dali ojcowi, co go nam [dali ojcowie.
Co go nas uczyli matki, co go nas [uczyli matki
Prusak męczy śląskie dziatki. Prusak [męczy śląskie dziatki.
On niech męczy niech katuje, on [niech męczy niech katuje
Bóg się nad Śląskiem zlituje, Bóg [się nad Śląskiem zlituje.

GUSTAW LAWINA. 5

Z CYKLU

Awantury podniebne.

Nowele.

II.

NIEBIESKIE WESELE.

Motto. „Oj polecę, polecę
W czarne mroki pod gwiazdy
Wszyscy takiej szczęśliwej
Pozazdroszczą mi jazdy"
E. Słoński.

Janusz Pniewski, nie dał za wygraną dzikiemu wichrowi, który rzucił na niego kilka mocnych piorunów, w chwili lądowania w Starej Rudzie.

Postanowił się zemścić i czekał okazji.

Na wiosnę nie trudno w Polsce o burzę — idą one w parze ze strajkami i po tem wogóle poznaje się, że światem idzie wiosna i lato.

Maszynę doprowadził do porządku po ostatniej eskapadzie, zrobił kilka próbnych lotów i czekał.

Wirski był niezmiernie zadowolony z tej gościny i w wolnych chwilach o niczem innem nie mówili, jak tylko o lotnictwie.

Zresztą Pniewski, poza swoją maszyną i planami podboju nieba, o niczem innem nie chciał mówić. Usłyszał pewnego razu od Wirskiego dosyć przykre słowo, że to jest manjactwo, ale on się nie obraził, a tylko ze zwykłą sobie swobodą odpowiedział, że ludzie twórczy są zawsze poniekąd manjakami.

— Zresztą — powiada Pniewski — każdy z nas jest manjakiem tylko nie w równym stopniu i jednego typu. Jedni np. kochają się w kobietach, w psach, kotach, inni jeszcze w koniach, są tacy co w złoto tylko duszę swoją całą pakują, w karty, w alkohol i t. d. i t. d.

Widzisz więc, jeżeli tych wszystkich manjaków toleruje się, zresztą musi ich się tolerować, bo oni tworzą ludzkość całą — to niechże i mnie wolno będzie być manjakiem na polu lotnictwa. My przecież tak dużo tu potrzebujemy zrobić a tak mało robimy.

— Mylisz się — zaoponował Wirski — my robimy dużo tylko nie dla siebie.

— Naprzykład?

— Weź lot Orlińskiego, Rayskiego — czyż to nie wyścig na międzynarodowym rynku lotnictwa?

— No tak, masz rację.

— Powiem ci coś więcej, Januszu.

— Słucham.

— Gdyby Francuzi albo Niemcy mieli takiego Orlińskiego — to na jego przelocie do Tokjo zarobiliby grube pieniądze.

— A my co?

— My nie mamy własnych maszyn!

— Bajki!

— Mamy maszyny, tylko nie umiemy pokazać ich przed światem. My wierzymy tylko w zagraniczną etykietę, chociażby towar był sto razy gorszy od krajowego.

— A jak myślisz, kto tu jest winien? — pyta ostrożnie Wirski.

— Osobowo nikt — my wszyscy. Tak, my wszyscy Polacy, bez względu na zabory, jesteśmy winni, że do tej pory nie umieliśmy wykołysać własnego, narodowego lotnictwa. Grube sumy płacimy za zagraniczną tandetę, dzięki której tracimy bogaty materjał ludzki w postaci całej litanji grzebanych lotników, a nie możemy się zdobyć na forsowanie własnych aparatów. Polska jest zabogatym krajem, aby się miała posługiwać zagranicznemi aparatami. Mamy wszystko co tylko potrzeba do budowy płatowców. Poddostatkiem posiadamy wszelkie surowce, przeszło 200 tysięcy robotnika wysyłamy rok rocznie za kawałkiem chleba zagranicę i jednocześnie płacimy grube miljony za aparaty sprowadzane, albo za licencję budowanych samolotów w kraju.

— Więc? — zagadał Wirski.

— Więc mamy dziś obowiązek uświadomienia narodu, że wyrządza sobie sam krzywdę, nie budując własnego lotnictwa i to potrójnie.

— Jakto potrójnie?!

—Całkiem to jest proste: primo—traci energję ludzką w postaci emigracji, którą możnaby zatrudnić w polskich fabrykach lotniczych; secundo — traci przez wyzbywanie się złota za import maszyn lotniczych.

C. d. n.

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu Zamojskiego.

Z powodu „dnia oszczędności" (31 ub. m.) Zarząd Kasy podobnie jak w latach ubiegłych naradzał się z dyrektorami szkół w Zamościu i w powiecie w celu propagandy oszczędności wśród młodzieży szkolnej. Młodzież może nabywać w Kasie skarbonki w cenie 60 gr., umieszczać w nich swe oszczędności; następnie po zapełnieniu skarbonki zrywa się z niej pieczęć i oblicza się zawartość, którą zapisuje się do książeczki oszczędnościowej ucznia; od zaoszczędzonych sum Kasa płaci 11%.

Są też w Kasie skarbonki inne, droższe, gustowne, można je wypożyczać z warunkiem złożenia naprzód na książeczkę oszczędnościową przynajmniej zł. 5. Kluczyk od skarbonki pozostaje u właścicielki Kasy i gdy skarbonka jest pełna, otwiera się ją w Kasie w obecności oszczędzającego i zapisuje się wkład do książeczki oszczędnościowej, procent w stosunku rocznym wynosi też 11%.

Wspomnieć jeszcze trzeba o kartkach, na które oszczędzająca młodzież szkolna nakleja marki w cenie 5, 10, 20, 50 gr., później zapełniony kartonik zapisuje się do książeczki oszczędnościowej ucznia.

Z działalności Kasy dotychczasowej zaznaczyć należy, że w roku bieżącym udzieliła kredytu inwestycyjnego na krycie dachów materjałem ogniotrwałym (blacha ocynkowana) do 18 października, około 10 wagonów blachy (kredyt 3-letni). Pożyczek gotówkowych dla ulepszenia gospodarki rolnej wydano około 2500 drobnym rolnikom na sumę około 1,200,000 zł. Wkłady oszczędnościowe wynoszą sumę zł. 337,000.

Kasa daje pomoc kredytową jaknajszerszej masie drobnych rolników. W pierwszym rzędzie wsiom skomasowanym, na spłatę długów lichwiarskich oraz poszkodowanym klęską pożaru.

Pożyczki gotówkowe wydawane są na okres jednego roku przy spłatach czteromiesięcznych, po spłaceniu pożyczki pierwszej, następnego kredytu udziela się na okres półtoraroczny przy spłatach półrocznych.

Kredyt inwestycyjny na zakup narzędzi rolniczych i krycie dachów udzielany bywa na termin od 2-ch do 3-ch lat (spłaty półroczne).

Kredyt na zboże siewne, zaliczki zbożowe, pasze treściwe, drzewka owocowe udzielany bywa na okres 1 — 2 lat za pośrednictwem spółdzielni rolniczo-handlowej „Rolnik" w Zamościu.

Obecny Zarząd Kasy tworzą pp.: Tomasz Czernicki, naczelnik zarządu oraz członkowie: Karol Biernacki i Stanisław Grela.

Rada Nadzorcza składa się z dziewięciu członków. Prezesem Rady Nadzorczej jest członek Sejmiku p. Jan Łazarczyk, a dyrektorem Kasy p. Karol Biernacki.

Piwnice Fersztendika.

Czego niema ani we Lwowie, ani pono w Krakowie. Bo jak nie widział Warszawy ten, kto nie pił wina u Fukiera na Starym Rynku, tak samo nie pozna Zamościa, kto nie odwiedził starożytnych piwnic Fersztendika. Idziemy na Rynek w głąb jakiegoś podcienia; wchodzimy w starą sień renesansową, a potem schodami i schodami pod ziemię. Piwnice oświetlone elektrycznie — ogromne. Stoją wielkie beczki z winem, omszałe, stuletnie gąsiory węgrzyna — nawet usiąść niema gdzie. Ale kompanja literacka (starszych cechu uczonego nie było!) sadowi się wygodnie na beczkach. Stary żyd, jakby wyjęty z powieści Junoszy, wita, kłania się, uprząta improwizowany stół, przynosi omszałą butelczynę i gorzkie migdały. Chce się pochwalić przed dostojnymi gośćmi: pokazuje stare polskie przywileje, nadane jego przodkom na handel winem z Węgrami; przynosi piękną litografję Piwarskiego, przedstawiającą jego antenata, sławnego winiarza, Lajbę Fersztendika z Turobina, prosi o wpisanie się do księgi, do której wpisywali się już: magnaci i panowie, ordynaci i generałowie, uczeni i mistrzowie pióra.

Małe lampki napełniają się bursztynowem winem. Pić można tylko niewiele i powolutku, bo węgrzyn ma prawie sto lat i „smakować" go trzeba, jak nektar. Czyni się atmosfera najmilsza w świecie: dysputy o literaturze, o poezji, o przeszłości zamojskiej. Jak na sympozjonach renesansowych, o których pisał Jan z Czarnolasu. Ktoś chwyta za pióro i wpisuje do pamiętnej księgi „szacownego a niewiernego Fersztendika" taką oto fraszkę:

„Trzysta lat minęło w zamojskiej [krainie,
Odkąd Szymonowicz umarł w Czer- [nięcinie.
Czcząc pamięć Poety, docta Polonija
W jamie Fersztendika stare wino [spija.
Gdyby Simonides ujrzał nas w tej [„chacie":
Zerwałby się zaraz z grobu w Kole- [gjacie,
A widząc, że dzielna brać tu jest [zebrana,
Wypiłby wraz z nami za zdrowie [Hetmana!"

Któż to pisze tak barwnie i dowcipnie o p. Fersztendiku w Zamościu? To prof. Stanisław Łempicki. („Słowo Polskie").

Sala teatralna.

5 b. m. w Zamościu odbył się gościnny występ trupy Teatru Miejskiego w Lublinie pod dyr. Józefa Grodzickiego.

Artyści odegrali „Oj, mężczyźni, mężczyźni", 4-aktową komedję Kazimierza Zalewskiego, przy zapełnionej szczelnie widowni. Publiczność śmiała się do rozpuku, gdyż komedja obfituje w epizody bardzo wesołe, które artyści uwydatniali żywą, doskonałą grą.

Sztuka, wyreżyserowana doskonale przez p. Józefa Leśniewskiego, podobała się niezmiernie publiczności. Oklaskiwano też artystów wielokrotnie.

Zespół teatralny Teatru Miejskiego w Lublinie tworzą pp.: Wiktorja Arciszewska, Eleonora Frenklówna, Elwira Filecka, Jula Kossowska, Hanna Lisicka, Józef Leśniewski, Jan Orlicz, Stanisław Purzycki, Adolf Nowosielski, Roman Wroński, Marjan Paszyński.

Dobra sztuka grana przez dobrych artystów zapełnić może zawsze salę teatru sejmikowego w Zamościu. To też pożądanym byłby także gościnny występ Marji Malickiej, Aleksandra Węgierki i Zbyszka Sawana. Będą oni niebawem występowali w Lublinie w świetnej sztuce „Trio" L. Lenca. Niechże potem zawadzą i o Zamość.

Nasza powieść.

Nasze liczne czytelniczki domagają się od nas powieści. Dla zadośćuczynienia ich życzeniom, w Nr. 6 rozpoczynamy druk powieści p. t.:

Skaza na słońcu
(kartki z pamiętnika)

Jagienki z pod Lublina (pseudonim autorki).

Powieść naszej utalentowanej współpracowniczki porusza temat zawsze żywotny — małżeństwo.

Bohater powieści jest niewidomym. Rozpoczyna opowieść swego życia temi oto słowami, pełnemi tragizmu: „W wojskowym szpitalu na froncie ocknąłem się po długiej, bezprzytomnej chorobie — ślepcem". Jest bowiem oficerem wojska polskiego.

Bohater powieści znajduje w życiu bohaterkę, która staje się dlań aniołem opiekuńczym.

Kradzieże na wsi.

Szerzą się kradzieże na wsi. Z niezamkniętych stajen, obór, chlewów giną konie, krowy, nierogacizna. Gospodarze narzekają na kradzieże, zwracają się do policji. Dlaczegoż nie pamiętają o przysłowiu: pańskie oko konia tuczy, i nie zamykają starannie swych zabudowań. Przecież swem niedbalstwem demoralizują złodziejów.

Poniekąd nawet ludność sama dopomaga złodziejom. Kto to na wsi przy kupnie wypytuje się sprzedającego, kim on jest, kto to bada sprzedawcę, czy czasem on kradzionego nie sprzedaje? Nie dba się o to na wsi. Kupuje się więc często od pierwszego lepszego, nawet kradzione.

A stójki nocne to często są tylko od parady. Stuka sobie taki stójka wiejski sękatym kijaszkiem po grudzie dla dodania sobie fantazji i niby to dla odstraszenia złodziejów. „Ho, ho, jak to on czuwa! Jak to dba o dobytek cudzy!". Potem, gdy północ nadejdzie, chrapie stójka gdzieś na przyźbie, do zabudowań skradają się cichaczem złodzieje. Niema obawy: stójka smacznie chrapie.

Do policji ludność zwraca się tylko kiedy trwoga. A tymczasem winna sama pomagać policji do wykrycia złodziejów. Ale jeden gospodarz nie dba o drugiego. Choć coś wie, ma jakieś poszlaki, któreby ułatwiły policji wykrycie złodzieja, nie doniesie. „Co mnie tam obchodzi, że kogoś okradli!"

A nazajutrz rozzuchwalony złodziej tego sobka okrada.

m.

KRONIKA.

Naszych prenumeratorów upraszamy o wpłacenie prenumeraty czekami na P. K. O. Nr 66977. Rozesłaliśmy je przy Nr. 4.

Pierwszy Ogólny Zjazd Hodowców Koni w Polsce, dla podniesienia hodowli, wyjaśnienia jej znaczenia dla ochrony Państwa i pod względem ekonomicznym oraz zobrazowania stanu obecnego i wyszukania środków poprawy odbędzie się w Warszawie w dn. 16 — 18 listopada r. b.

„Kalendarz Gospodarski na rok 1930", wspólny kalendarz rolniczy wszystkich organizacyj rolniczych z terenu całej Polski, w cenie zł. 3 z przesyłką pocztową, nabywać można w administracji „Słowa Zamojskiego" (Lwowska 1).

Kalendarz ten, wydawnictwo o charakterze wybitnie oświatowo-rolniczym, jedyne tego rodzaju w Polsce, daje drobnemu rolnikowi wszystkie niezbędne wiadomości rolnicze.

Zamawiający zechcą należność nadsyłać administracji.

Pomnik ś. p. Fryderykowi Plattnerowi. Młodzież wiejska gromadzi fundusz na pomnik swemu wychowawcy ś. p. Fryderykowi Plattnerowi. Pieniądze przyjmuje p. Syta, Zamość, Dom Ludowy. Napewno i reszta społeczeństwa nie pozostanie bierna w tej akcji.

„Idź listeczku z Bogiem bo ja iść nie mogę". Wzruszające liściki piszą obecnie do dyrektora cukrowni „Klemensów" p. Juljana Wyszyńskiego, dzieci górnośląskie, które bawiły na kolonji wypoczynkowej. Dziatwa nie może zapomnieć serdecznej gościny u p. dyrektora i śle mu liścik za liścikiem. Teraz jest jesień, więc jedna mała korespondentka, przypominając sobie piękne dnie letnie, spędzone w Klemensowie, pisze: „Gdy tak popatrzę na pola to tak mi się wydaje jakbym była na pustyni". A dalej mała patrjotka oświadcza uroczyście: „Kochany dyrektorze! My jako Ślązacy nie przyłączymy się do Niemców. Bo każdy dobry Polak ani słówka nie powie po niemiecku, i wcale się na Niemca nie popatrzy". Pisze to mała dziewczynka Wiktorja Hojówna ze Świętochłowic.

Wiec. W ubiegłą niedzielę przed gmachem Ratusza w Zamościu, odbył się wiec, zwołany przez tutejszych socjalistów. Zebrało si kilkuset mieszkańców. Mówcy nawoływali do obchodu w d. 10 listopada 25-ej rocznicy pierwszej manifestacji zbrojnej proletarjatu polskiego przeciwko caratowi na placu Grzybowskim w Warszawie. Mówili też o gospodarce miejskiej i o Sejmie Rzeczypospolitej, sprawach obchodzących żywo wszystkich obywateli. Wiec odbył się poważnie i spokojnie, trwał 1½ godziny.

Publiczność w kinie. Tak rzadko w Zamościu mamy sposobność zobaczenia dobrej sztuki. Chcemy mieć wrażenie, że znajdujemy się w teatrze — pisze do nas czytelnik p. Zalidzki. I robi zarzuty pewnej części publiczności. Na niedawnem przedstawieniu „Radość Kochania" z Gorczyńską, kurtyna się podnosi, przedstawienie się zaczyna. Nagle otwierają się drzwi, gwar, hałas, tłum osób z biletami wejściowemi rzuca się na salę, krzycząc i potrącając publiczność, siedzącą już i starającą się coś usłyszeć.

Ze strony dyrekcji kina otrzymujemy wyjaśnienia, że stara się ona o jaknajlepszy porządek w teatrze i kinie, mimo to bywa niekiedy, że utrzymanie ładu przychodzi z trudem. Są wypadki, że trzeba zwracać uwagę widzowi, który kupił tylko bilet wejściowy, że zajął miejsce siedzące.

Dom magistracki. Dowiadujemy się, że dla dokończenia budowy domu na rogu szosy Lubelskiej i ul. Sadowej magistrat miasta Zamościa zwrócił się do Banku Gospodarstwa Krajowego o pożyczkę.

Komunikacja miejska. Ta pilna sprawa, zrealizowania której oczekuje cała rzesza mieszkańców, ma być niebawem przedmiotem obrad magistratu.

Kontrasty miejskie. O ile plac przy stacji autobusowej i kinie „Stylowym" jest nieźle zabrukowany, o tyle część placu przy biurze elektrowni, stacji benzynowej i szalecie miejskim jest błotnista. Dostęp do szaletu to kałuża błota. Potrzebny tutaj bruk.

Drób na targu. Idzie kupcowa drobiu ulicą, niesie związane gęsi, sznurek wżera się w żywe ciało, napółomdlałe gęsi nie mają już siły wydać głosu, co chwila uderzają głowami o bruk. Takie widoki barbarzyńskiego okchodzenia się z drobiem skłaniają do pytania: Czy nie mogłyby kupcowe i panie kupujące drób używać koszyków?

Kino „Stylowy" w Zamościu.

Niedziela dn. 10.XI „Awantury arabskie".

11.XI — 13.XI włącznie „Małżeństwo" z Brygidą Helm.

14.XI — 17.XI włącznie. Rewelacyjne arcydzieło filmowe „Burza nad Azją". Reżyserja Pudowkina.

Wypadki i kradzieże.

Nie w urzędzie skarbowym, lecz w „Sokole“ była kradzież, którą zanotowaliśmy w Nr. 4 — co niniejszym prostujemy. Mianowicie Stanisław Starak (ul. Akademicka) zameldował policji, że w d. 29 ub m. z zamkniętej szafy biura „Sokoła“ skradziono rzeczy wartości 150 zł.

Zderzyły się 2 samochody. 4 b. m. o godz. 8 wieczorem na szosie Zamość — Lublin w Starym Zamościu autobus ciężarowy z browaru Ordynacji Zamojskiej w Zwierzyńcu, kierowany przez szofera Wawrzyńca Sudałę wskutek oślizgłej drogi stoczył się do rowu. W tym czasie od strony Lublina nadjechało auto osobowe, którego szofer, widząc auto ciężarowe w rowie, chciał zatrzymać swe auto i sprawdzić przyczynę przypadku. Ale auto osobowe na oślizgłej drodze również skręciło niezręcznie i uderzyło przodem w auto ciężarowe, zginając ochraniacze i wachlarze. Szofer Sudała uległ dość ciężkim obrażeniom prawej nogi.

Młodociani złodzieje. Od dłuższego czasu na terenie m. Zamościa nieuchwytni sprawcy dokonali szeregu kradzieży, między innemi skradli drut telefoniczny z magazynu urzędu pocztowego w Zamościu. Wszczęte przez urząd śledczy w Zamościu dochodzenie doprowadziły do pomyślnego wyniku. Mianowicie posterunkowy służby śledczej Pachla i starszy posterynkowy tejże służby Smarkala ustalili, że kradzieży dokonywali: Stefan Sowa, lat 18, Władysław Kozyra, lat 16 i Feliks Koron, lat 18. Dowiedziono im 7 kradzieży z włamaniem (między innemi notowane niedawno okradzenie budki ze słodyczami).

Jednocześnie pochwycono też pasera, który od nich kupował skradzione przedmioty. Jest to Abram Langbaum, mieszkaniec Nowej Osady.

Kradzieże. 4 b. m. Janklowi Zecerowi (Lwowska 8) skradziono 7 worków fasoli, wartości 1000 zł. Dochodzenie prowadzone przez Komisarjat policji w Zamościu ustaliło, że sprawcami kradzieży są: Icek Flikier i Piotr Gnyp, których aresztowano.

— 5 b. m. Tadeusz Machlarz, zamieszkały w kolonji Janowice, gm, Nowa Osada zawiadomił policję, że w czasie jego nieobecności od 26.X do 3.XI za pomocą dobranego klucza ze świetlicy Związku Strzeleckiego nieznani sprawcy skradli 2 flowery, 3 pary spodni wojskowych i bluzę strzelecką, ogółem wartości 300 zł.

Dla ochrony życia policjantów pancerze i tarcze ochronne. W najbliższym czasie policja państwowa otrzyma pancerze i tarcze, które będą używane w obławach i pościgach, jeżeli istnieje przypyszczenie, że między policją a ściganymi dojdzie do strzelaniny.

Pancerz wykonany ze stali i wytrzymujący pociski różnych rodzajów broni palnej, uchroni policjanta przed ranami powyżej kolana, a głównie zabezpiecza piersi i brzuch. Głowa chroniona jest tarcza, w której znajdują się małe otworki do obserwacji i celowania.

Pożar. W nocy z 5 na 6 b. m. o godz. 24 m. 40 w kolonji Kalinowice Ordynackie, gminy Nowa Osada powstał pożar w domu Wincentego Kliza. Spłonął dach domu mieszkalnego, kryty gontem. Szkoda 1200 zł. Ogień powstał wskutek wadliwego urządzenia przy kominie t. zw. świnki.

KSIĄŻKI I CZASOPISMA.

„Gospodarka miejska w Zamościu (sierpień 1926 — listopad 1929).

Magistrat Zamościa wydał broszurę pod powyższym tytułem. Ocenę tej pracy zamieścimy w nr. 6-ym. Broszura ta wobec bliskich wyborów będzie zapewne bardzo poczytna. Do nabycia w magistracie, cena 1 zł.

„Głos Zamojszczyzny“.

Bardzo starannie wydany numer 8 (październikowy) tego miesięcznika oświatowo-społecznego zawiera szereg interesujących artykułów: Ajentury powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych przy Kasach Stefczyka przez Jana Gaździckiego; Kobiety, praca i oszczędność przez Cecylję Lindnerową; Z życia strażactwa — J. Sobiesińskiego; Pszczelarskie wychowanie młodzieży; Faszyzm i solidaryzm; Pod znakiem wyborów do Rady Miejskiej w Zamościu; Zapomnij — piękny wiersz Celiny; Życie zawodowe i organizacyjne; Jak wygląda w praktyce art. 58 pragmatyki nauczycielskiej; Oświata pozaszkolna; Kronika.

„Zamość gród kanclersko-hetmański“.

Szkic historyczny o Zamościu napisał prof. Michał M. Pieszko. „Obecnie, w odrodzonej Polsce, miasto szybko podnosi się, nawiązując swą pracę do dawnej, wielkiej, miejscowej tradycji. Ludność stale wzrasta, zwabiona tu bardzo żywem tętnem życia umysłowego, handlowego i przemysłowego“ — pisze autor tego szkicu historycznego. Szkic ten utalentowanego historyka, najlepszego znawcy przeszłości Zamościa, jest świetną pracą, jako propaganda Zamościa, który z inicjatywy p. starosty zamojskiego ma powołać do życia komitet obywatelski dla uczczenia założyciela miasta pomnikiem. Potrzebna jest propaganda Zamościa.

„Historja św. Starego Testamentu“.

Nakładem księgarni „Kroniki Rodzinnej“ ukazał się w nowem wydaniu podręcznik szkolny ks. prof. Józefa Archutowskiego „Historja św. Starego Testamentu“.

Podręcznik ten, dostosowany do programu religji w klasie I-ej gimnazjalnej, wychodzi już w trzeciem wydaniu, co dowodzi uznania, jakie znalazł wśród katechetów. Wydanie obecne odznacza się estetyczną szatą zewnętrzną i starannie dobranemi ilustracjami, co niewątpliwie przyczyni się do jeszcze szerszego rozpowszechnienia tego ogólnie cenionego podręcznika.

„Moje dzieciństwo“.

Miła książeczka, która zaciekawi młodzież. Napisał ją p. Józef Kłosowski, nauczyciel szkoły rolniczej w Krasnymstawie, wydała „Bibljoteka książek błękitnych“ (Warszawa, „Dom książki polskiej“). Jest to opis dzieciństwa chłopca, który musiał uczyć się w szkole rosyjskiej i wcześniej nauczył się czytać po rosyjsku, niż po polsku. Takie były czasy. Później uczył się w gimnazjum rosyjskiem. A potem wybuchła wojna. W miasteczku mówiono, że będzie Polska. Gimnazjum zamknięto, profesorowie wyjechali do Tuły, Moskwy, Kijowa Miasteczko spalono. Chłopiec tułał się po obozowiskach pruskich. Wreszcie wrócił do rodzinnego miasta w niemieckim, wyszarganym przyodziewku, z wyblakłym orłem białym pod podartą koszulą. I w szary dzień listopadowy wstała nanowo do życia — Polska.

Z Bodaczowa.

W 1927 roku kilku gospodarzy w Bodaczowie postanowiło utworzyć oddział straży pożarnej. Udało im się pociągnąć za sobą młodzież. Trzydziestu młodzieńców zapisało się do straży i zapłaciło wpisowe i składki miesięczne, co razem uczyniło sumę 150 zł. Pozyskaliśmy jeszcze 11 gospodarzy jako członków wspierających, wpłacili oni 27 zł. Dla zwiększenia funduszów na straż urządziliśmy przedstawienie teatralne, z którego osiągnęliśmy 150 zł.

Pieniędzy na straż było mało, więc udaliśmy się do ordynata hr. Zamoyskiego o poparcie naszego zamierzenia, ofiarowując wzamian polowanie na gruntach gospodarzy bodaczowskich. Pan ordynat polecił nam spisać umowę i przedstawić ją głównemu zarządowi ordynacji zamojskiej w Zwierzyńcu. Dzięki b. kierownikowi szkoły w Bodaczowie, wszyscy gospodarze bodaczowscy zgodzili się na układ odstąpienia polowania na lat 6 panu ordynatowi Zamoyskiemu za 3000 zł. Umowę zawarliśmy i otrzymaliśmy pieniądze, co nam umożliwiło zakup narzędzi pożarnych. Nie mamy jeszcze szopy na narzędzia; prosiliśmy ordynację zamojską o drzewo na budowę szopy, bez której nasze narzędzia pożarne niszczą się.

Franciszek Skwaryło.

GIEŁDA.

WARSZAWA 9.11
Żyto 24.40, 24 65
Pszenica 38.50, 39.50
Mąka pszenna luksusowa 72.— 75.—
Mąka pszenna 40% 62.—, 65.—
Mąka żytnia typ. przep. 39.—, 40.—
Jęczmień browarowy 27.—, 28.—
Jęczmień kaszany 24.50, 25.—
Owies jednolity 23.50, 24,50
Otręby pszenne grube 20.50, 21.50
Otręby cienkie 17.—, 17.50
Otręby żytnie 13.75, 14.—
Rzepak 70.—, 72.—
Kuchy lniane 45.—, 46.—
Kuchy rzepakowe 33.—, 34.—
Fasola biała 90.—, 100 —

Rynek pieniężny.

WARSZAWA 9.11.
Dolar Nowy Jork 8.90
Urzędowo 8.90$^{1}/_{2}$
Dolar nieoficjalny 8.91$^{1}/_{4}$
Rubel 4.63$^{1}/_{4}$

Rozkład jazdy na st. kol. Zamość.

Przychodzące:
0.39 — z Zawady — Warszawy.
7.11 — „ „ — Lwowa.
12 59 — „ — Zwierzyńca.
20.56 — „ — Lwowa — Lublina.
4 58 — z Włodzimierza
8.30 —
19.09 —
8.45 — z Zawady — Zwierzyńca.

Odchodzące:
5.01 — do Zawady — Warszawy — Lwowa.
11.31 — „ — Rejowca.
15.30 — „ — Zwierzyńca.
19.19 — „ — Warszawy.
23.18 — „ — Lwowa.
0.42 — do Włodzimierza
7.21 —
16.40 —

Rozkład jazdy autobusów.

ZAMOŚĆ — LUBLIN.

Odchodzą:
6.45, 7 20, 9.—, 10.30, 11.45, 13.—, 15.20, 16.30, 18.15, 7.30, 6.50.

Przychodzą:
9.45, 10 45, 11.50, 14.30, 16.—, 17.50, 19.—, 20.30, 22.—, 18.10, 18.35.

ZAMOŚĆ — CHEŁM.

Odchodzą:
8.10, 15.—, 8.30, 10.—, 17.—, 19.15.

Przychodzą:
10.05, 20.—, 17.15, 8.50, 17.30.

ZAMOŚĆ — TOMASZÓW.

Odchodzą:
13.45, 19.30, 9.—, 15.30, 15.30, 15.—, 18.40, 15 —, 15.—, 10.—, 18.—.

Przychodzą:
8.55, 16.25, 8.—, 15.—, 11.—, 7.10, 17.20, 11.—, 13.50, 9.30. 17.30.

ZAMOŚĆ — SZCZEBRZESZYN.

Odchodzą:
9.—, 13.—, 17.—, 11.—, 15.—, 19.—.

Przychodzą:
7.40, 11.40, 15.40, 9.40, 13.40, 17.40.

ZAMOŚĆ — KOMARÓW.

Odchodzą:
12 —, 18.—, 9.30, 12 —, 15.—, 19.30.

Przychodzą:
8.40, 14.40, 9.—, 11.30, 14.30.

Przed wyborami.

Skład Głównej Komisji Wyborczej: Przewodniczy: Adam Szmidt, Naczelnik Sądu Grodzkiego w Zamościu. Zastępca przew.: Antoni Łazarczyk, sędzia. Członkowie: Andrzej Sawa, sędzia; Stanisław Abraszewski, nauczyciel; Tadeusz Burzmiński, urzędnik; Józef Stasiewicz; Ignacy Margulies. Zastępcy: Stanisław Kowerski; Jan Ogórkiewicz; Władysław Karpowicz.

Od Administracji.

Prenumerata „Słowa Zamojskiego“ oraz egzemplarze są do nabycia w Zamościu w Administracji „Słowa Zamojskiego“ Lwowska Nr 1 (wprost monopolu), w sklepie p. Żołcińskiej (przy aptece Kłossowskiego), w sklepie p. Czuprynowej (Lubelskie Przedmieście), w sklepie p. Siwiłły Nowa Osada (Rynek), u p. Becherowej ul. Żeromskiego L. 13, w Drukarni Sejmikowej, w Księgarni p. Pomarańskiego, w Księgarni p. Nachajskiego (Dom Centralny), w księgarni pocztowej p. Łapińskiego, w bufecie p. Łapińskiego stacja autobusowa i u sprzedawców.

W Szczebrzeszynie: w Księgarni p. Olczyka, w Księgarni p. Kimaczyńskiego, w Księgarni na poczcie i Stow. Spożywców.

W Biłgoraju, w Księgarni B-ci Brodowskich.

W Zwierzyńcu; w Stow. Spożywców i na Rudce w filji tegoż Stowarzyszenia.

W Hrubieszowie: u p. Józefa Hawlena, Hurtownia tytoniowa.

W Tomaszowie, w sklepie p. S. Brener, oraz w Księgarni p. Edwarda Witkowskiego.

W Turobinie, w księgarni p. W. Stawiarskiej.

W Krasnymstawie u p. Kolportera.

W Wysokiem (k/Krasnegostawu) na stacji kolejki wąskotorowej.

W Miączynie u p. Ziemby.

Na stacjach w księgarniach kolejowych „Ruch“: Warszawa Główna, Praga Dworzec Wschodni, w Lublinie, Rejowcu, Chełmie. Włodzimierzu, Zawadzie i u sprzedawcy w pociągach na linji kolejowej Zamość — Hrubieszów.

TYSIĄCE

chorych na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, brak apetytu, ogólne osłabienie etc., odzyskało zdrowie, używając zioła sławnego na cały świat dr. Dietla, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej. Adres: Liszki — Apteka.

Zakład fotograficzny
J. Strzyżowskiego
Zamość, Plac Mickiewicza Nr. 13.
Nagrodzony listem pochwalnym w Warszawie 1889 r.
Firma egzystuje od r. 1886.
Wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres fotografji, jak to: paszportowe, pocztówkowe, gabinetowe, portrety wszelkich rozmiarów, grupy zbiorowe i składowe, widoki wnętrza fabryk, sal, kościołów, maszyn i t. p.
Uwaga, dla pp. wojskowych i uczącej się młodzieży, ceny zniżone. 3-1

DO SPRZEDANIA
część młynu elektrycznego (60%) i zabudowań wraz z domem mieszkalnym (50%), na Kalinowicach Ordynackich przy szosie Lwowskiej.
Bliższe wiadomości na miejscu.
3-3

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Działu A/III Sądu Okręgowego w Zamościu, dnia 15 października 1928 r. wpisano następujące firmy:

3451. „Sura-Tema Epelcwajg“, sprzedaż towarów łokciowych-bawełnianych w Dubience.

3452. „Kajla Gincberg“, sprzedaż towarów spożywczych, kolonjalnych i naczyń blaszanych.

3453. „Marja Kowartowska“, sprzedaż towarów łokciowych-bawełnianych w Dubience.

3454. „Moszko Szwarc“, sprzedaż towarów galanteryjn. w Komarowie.

3455. „Pinkwas Finkielsztein“, sprzedaż towarów spożywczych i drobiazgów w Dubience.

3456. „Mirosław Zwierzyński“, sprzedaż wędlin w Dubience.

3457. „Jadwiga Walicka“, hurtownia komisowa Państwowego Monopolu spirytusowego w Tomaszowie Lub.

3458. „Pinkwas Rajf“, handel towarami spożywczemi, kolonjalnemi i galanteryjnemi w Dubience.

3459. „Jankiel Krauz“, sprzedaż mięsa w Dubience.

3460. „Rubin Krauz“, sprzedaż mięsa w Dubience.

3461. „Lejzor-Aron Rachenberg“, sprzedaż towarów łokciowych-bawełnianych w Dubience.

3462. „Marja Herbsman“, sprzedaż towarów spożywczych i wody sodowej w Tomaszowie Lub.

3463. „Rywka Korenworcel“, sprzedaż towarów spożywczych w Tomaszowie Lub.

3464. „Zysz Lancer“, młyn parowy w Tomaszowie Lub.

5465. „Jankiel Lajchter“, sprzedaż towarów galanteryjnych w Tomaszowie Lubelskim.

3466. „Ignacy Lekan“, sprzedaż wyrobów tytoniowych i wody sodowej w Tomaszowie Lub

3467. „Tema Luden“, sprzedaż towarów spożywczych w Tomaszowie Lubelskim.

3468. „Mindla Morgensztern“, sprzedaż towarów bawełnianych i chustek w Tomaszowie Lub.

3469. „Zelda Morgensztern“, wyszynk piwa i zakąski oraz sprzedaż papierosów w Tomaszowie Lub.

3470. „Aleksy Onyszczuk“, sprzedaż towarów spożywczych i wyrobów tytoniowych w Telatynie, pow. Tomaszów.

SĄD OKRĘGOWY W ZAMOŚCIU
jako Rejestrowy.

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Działu B. Sądu Okręgowego w Zamościu, pod Nr. 29 poz. 11, przy firmie „Spółka Akcyjna Cukrowni Strzyżów“, dnia 31 października 1929 r. wpisano następujące zmiany: Według przerachowania majątku spółki na dzień 1 lipca 1928 r. kapitał zakładowy wynosi 2.000.000 zł. podzielony na 20.000 sztuk akcji po 100. zł. każda.

SĄD OKRĘGOWY W ZAMOŚCIU
jako Rejestrowy.

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Działu B. Sądu Okręgowego w Zamościu pod Nr. 28 poz. 3—4, przy firmie „Centrala Rolniczo-Handlowa Sp. z o.o.“ w Tomaszowie Lub. dnia 25 czerwca 1929 r. wpisano:

Na poczet kapitału zakładowego wpłacono 50.000 zł. (pięćdziesiąt tysięcy). Zarząd spółki, na miejsce Kazimierza Paszkowskiego, stanowi Józef Ossowski, który jest uprawniony do mianowania prokurentów i zawierania wszelkich tranzakcji, wchodzących w zakres spółki, a więc i podpisywania zobowiązań pod stemplem firmowym. Radę Nadzorczą stanowią: Aleksander Szeptycki, inż. Jan Szanecki i Kazimierz Ligowski, zastępcami zaś Stanisław Starowiejski i Feliks Hulewicz.

Dnia 12 października 1929 r. wpisano:

Uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 28 czerwca 1929 r. spółkę zlikwidowano i udziały przelano, jako udziały 100-złotowe, do „Rolnika“ Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Tomaszowie Lubelskim, wobec czego firmę z rejestru wykreśla się.

SĄD OKRĘGOWY W ZAMOŚCIU
jako Rejestrowy.

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Działu A/VI. Sądu Okręgowego w Zamościu pod Nr. 2610. poz. 3, przy firmie „Jan Hwedyk i S-ka“ zakład mechaniczno-kowalski w Grabowcu, przedmieście Bronisławka, pow. Hrubieszów, dnia 21 września 1929 r. wpisano:

Decyzją Sędziego Rejestrowego z dnia 26 sierpnia 1929 r., na likwidatora spółki powołano obr. sądow. Henryka Warchałowskiego, zamieszkałego w Zamościu.

SĄD OKRĘGOWY W ZAMOŚCIU
jako Rejestrowy.

Drobne ogłoszenia.

ZGUBIONE KSIĄŻECZKI WOJSKOWE

Juljan Olszowski, syn Karola, mieszkaniec wsi Skierbieszów, tejże gminy, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Zamościu, (rocznik 1895). 3—3

Elo Kruk, syn Lejby ur. 1902 r. zam. w Zamościu, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Zamość. 3—3

Nusym Mendelson, syn Jakóba, urodzony 1901 r., zam. w Zamościu, zgubił kartę zwolnienia wydaną przez P. K. U. Zamość. 3—3

Gerszon Hejnoch Elbaum s. Szulima z Zamościa ur. 1889 r. zgubił książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Zamościu. 3—2

Szmul Kojl zam. w Szczebrzeszynie, Rynek Nr. 10 zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Zamościu — rocznik 1891. 3—1

OSTRZEZENIE

Zgubione przezemnie blankiety wekslowe: jeden do sumy 500 zł, drugi do sumy 100 zł., jedynie z moim podpisem, niniejszem unieważniam. Jan Solski, Zamość, Przedmieście Majdan Nr. 50. 3—2

DO SPRZEDANIA

100-letni „Guarnerius“ skrzypce orkiestrowe w b. dobrym stanie. Wiadomość w admicistracji „Słowa Zamojskiego“. 2—1

Kupujcie wyroby krajowe.

BROWAR PAROWY
ORDYNACJI ZAMOJSKIEJ
w Zwierzyńcu n/Wieprzem

Telefon Nr. 15 Własna bocznica kolejowa.

Założony w roku 1840. Do czasu wybuchu wojny europejskiej produkcja wynosiła około 10.000 hl W roku 1915 ustępujące wojska rosyjskie zupełnie zniszczyły browar, tak, że dopiero w roku 1920 po odbudowie i uzupełnieniu inwentarza, rozpoczęto z powrotem działalność. Wyposażono w szereg nowoczesnych urządzeń technicznych, przebudowano poszczególne oddziały, przystosowane do wymogów nowoczesnej techniki. Największe inwestycje włożono w urządzenia fermentacyjne, dzięki temu poprawiła się jakość piwa, które dzisiaj uchodzi w Lubelskiem za najlepsze, jak również produkcja została powiększona. Browar posiada liczny tabor, składający się tak z wagonów kolejowych, jak i samochodów. Zastępstwa browaru znajdują się na terenie całego województwa lubelskiego, jakoteż Małopolski i Wołynia.

W najbliższym czasie projektowana jest budowa dużej słodowni i powiększenie piwnic składowych.

52— 4

HANDEL WIN I TOWARÓW KOLONJALNYCH
STANISŁAW MATEJA
Zamość, plac Mickiewicza 4, tel. 173.

Poleca po cenach konkurencyjnych: SZKŁA WSZELKIEGO RODZAJU, SERWISY STOŁOWE, SERWISY DO KAWY, HERBATY I OWOCÓW, LAMPY ELEKTRYCZNE I ABAŻURY.

Na raty! Na raty!

1—1

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY RZEŹBIARSKO - KAMIENIARSKI
egzystuje od 1912 roku
JAN KURKOWSKI
ZAMOŚĆ, ul. Lwowska Nr. 38 a.

WYKONYWA: Pomniki z granitu, syenitu, labradoru, marmuru i piaskowców wszelkiego rodzaju, figury według portretów i fotografij. Groby murowane i kamienne. Ozdoby z bronzów. Roboty budowlane, kościelne i galanteryjne. Posadzki terrakotowe. Płyty ozdobne z masy szklanej.

Ceny przystępne. Na raty!

2—1

ZWRACAMY UWAGĘ

wobec zamieszczenia w Nr. 4 „Słowa Zamojskiego“ z dnia 3.XI r. b. ogłoszenia p. t. „Ucieczka właściciela szkoły dla kierowców samochodowych we Lwowie“ (Nr. 270 „Głosu Lubelskiego“ 3 października 1929 r.) i komunikujemy, że **kursy szoferskie w Zamościu, ul. Lwowska 13** nie mają nic wspólnego z p. Juljuszem Haitlingerem, a mianowicie są prowadzone pod naszem osobistem kierownictwem. Jedynie jako byli współpracownicy firmy „Kursy szoferskie Lwów, ul. Zielona 7“ mieliśmy styczność z p. Juljuszem Haitlingerem, to też za jego działalność zupełnie nie odpowiadamy.

Nasza praca w Zamościu przy świetnych rezultatach i solidności na I kursie gwarantuje i nadal sumienne i solidne spełnianie przyjętych na siebie obowiązków. Zachęceni przez wielu reflektantów, którzy przez czas trwania I kursu obserwowali naszą solidną i sumienną pracę, **otwieramy w dniu 14 b. m.**

II kurs szoferski

który z taką samą punktualnością i przy takich samych rezultatach ku wspólnemu zadowoleniu będziemy się starali wykończyć.

Licząc na dalsze zaufanie do naszych kursów pozostajemy z poważaniem

Zarząd Kursów Kierowców Samochodowych
w Zamościu, przy ul. Lwowskiej Nr. 13.

Władysław Haitlinger. **Tadeusz Karpiński.**

Zamość, dn 8 listopada 1929 r.

SKŁAD ŻELAZA
i artykułów technicznych
oraz belki dwuteowe
B-ci L. i A. WAGNER
w Zamościu.
Skrytka poczt. Nr 65. Tel. Nr. 87.

WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI
z najlepszych kopalń
i drzewo opałowe
z dostawą do domów poleca:
Centrala Handlowa
Producentów Rolnych
w Zamościu.
Dom Centralny. Tel. 70. 4—1

Prenumerata: kwartalnie zł. 3.50, półrocznie zł. 7, rocznie zł. 14, miesięczna zł. 1.20. 1 egzemplarz na stacjach kolejowych kosztuje 35 gr.

Cena ogłoszeń: 1/1 str. 260 zł., 1/2—140 zł., 1/4—70 zł., 1/8—35 zł., 1/16—18 zł., 1/32—9 zł. za tekstem. Przed tekstem 50% drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz petitem, 15 gr. — garmondem.

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Lwowska Nr. 1. Konto P. K. O. Nr. 66977.

Redaktor odpowiedzialny **Emil Lucjan Migasiński.** Wydawca **Antoni Borkowski.**

1356.1250.31.10.29 Druk Sejm. Zamojsk.